

KOROTA MULARCZYK



CIARNA MUCHA

Dorota Mularczyk

Czarna mucha

© Copyright by
Dorota Mularczyk & e-bookowo
Grafika na okładce: Tomasz Kędzierski

ISBN 978-83-7859-303-4

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl
Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione
Wydanie I 2014

Ola wróciła ze szkoły do domu w nienajlepszym humorze.

Po kilkunastu minutach zza ściany kuchni rozległy się odgłosy polowania na muchę: tłukące się szkło, spadający garnek z pokrywką, przewrócony stół, spadające sztucce, brzęk chochli...

– Auć! – krzyknęła Ola po uderzeniu w kolano.

Dziewczynka wpadła do pokoju z packą na muchy, gdzie odbywał się dalszy ciąg polowania: strącona doniczka z kwiatkiem (lądowanie za fotelem), eksplozja balonika, z biurka pozrzucone papiery, zeszyty, pojemnik z mazakami i długopisami – czyli regularna demolka. Na koniec dziewczynka dopadła do okna przyciskając firankę do szyby.

– Mam cię! Już mi nie uciekniesz!

– To jeszcze nie jest powiedziane – odpowiedział piskliwy głosik.

Ola zdębiała. Ganiała tą utrapioną muchę od dobrych

dziesięciu minut, ale nie zauważyła w mieszkaniu nikogo prócz siebie.

– Że... słucham? – spytała niepewnie rozglądając się.

– Bzz... A nie mówiłam? – zapiszczała uwolniona mucha.

Ola, widocznie z wrażenia, bezwiednie poluzowała docisk firanki, którą to przygniatała do szyby okiennej muchę.

– Nie dosyć, że przez to polowanie dosoliłam kompot, zatłukłam bratu balonika, przesadziłam mamy paprotkę na dywan to jeszcze mam jakieś przestyszenia. Uch! – sapnęła wzburzona i zajrzała pod rękę gdzie powinien znajdować się winowajca zaistniałego nieporządku, ale go tam nie było.

– Co?! No jak tak można? – zezłościła się, że więzień jej nawiał i tupnęła nogą.

– Ty, słuchaj – zapiszczał głosik znad głowy dziewczynki. – Po coś ty osoliła kompot?

Ola spojrzała w górę zatrzymując wzrok na wielkiej, czarnej musze – uciekinierce.

– Nie – pokręciła głową, a niepewny uśmiech przemknął przez jej twarz. – To nie możliwe.

– Jak niemożliwe? Wszystko widziałam! – zapiszczała

mucha.

Ola cofnęła się odruchowo.

– To nie może być tak – dotknęła czoła. – Och nie, pewno doniczka mnie po drodze zahaczyła.

– Dobrze sobie – zdziwiła się mucha. – Najpierw rozrabia, a później zaprzecza. Co za tupet! – zabzyczała poprawiając skrzydełka. – Czy zauważyłaś, że przez grzeczność pominęłam opis mojego stanu psychicznego rozchwianego faktem próby popełnienia brutalnego przestępstwa na mojej osobie?

– Ty... Ty mówisz, albo ja...

– No już dobra, nie zmieniaj tematu. Nie odpowiedziałaś na moje pytanie : „Po co osoliłaś kompot?”

Ola wreszcie odzyskała mowę. – Jakbyś nie usiadła na solniczce to bym jej nie... – dziewczynka zauważyła, że została podstępnie zmuszona do przyznania się do winy – to by nie wpadła do garnka z kompotem.

– Aha. Sugerujesz więc, że balon... też była moja wina? – w jej głosie brzmiało już oburzenie.

– Paprotka też. – Ola wskazała sfatygowaną roślinkę.

– Chodzi ci o tą grządkę na dywanie? – mucha

zabzyczała, znów poprawiła skrzydełka i po chwili, już nieco spokojniejszym głosem dodała – Sama widzisz, jakbyś mnie nie goniła to... – odchrząknęła – Przeszło ci już?

Ola zbliżyła się do muchy przyglądając się jej uważnie. – Skąd ty się wzięłaś? I... i jak ty to robisz? Czy to w ogóle możliwe?

– Wiesz, gdybym miała ludzkie oczy, to bym popatrzyła na ciebie z politowaniem. Ale do rzeczy. Coś mi się gdzieś tam o ucho obilo, że chciałybyś parę osób nauczyć rozumu.

Ola zmarszczyła brwi szukając w pamięci opisywanej sytuacji.

– Myślisz o tej jędzy z pierwszego piętra? O pani Czer..., znaczy o jędzy?

– Nie tylko.

– Oj tak! Niektórzy nie widzą nic poza czubkiem własnego nosa. Wiesz... – dziewczynka natychmiast zapaliła się do pomysłu muchy – czy wiesz co ja bym zrobiła tej nadętej purchawie?

– Po pierwsze, przenieśmy się w wygodniejsze miejsce, a po drugie, wyrażaj się jaśniej kogo masz na myśli – zaproponowała mucha.